Opłata pocztowa uiszczona gotówką

Rok II. - Nr 19 Zakopane-Rabka, czerwiec 1938 r. Cena egz. 20 gr.

WIADOMOŚCI ZAKOPIAŃSKIE i RABCZAŃSKIE

Czasopismo poświęcone aktualnym sprawom obu uzdrowisk z bogatą kroniką towarzyską i sportową, z wyczerpującym działem informacyjnym, do nabycia wszędzie, kolportowany w całym kraju przez Polskie T-wo Księgarń Kolej „Ruch".

Maria Budziszewska „Stamarowa".

„Nie damy ziemi skąd nasz ród"

Nie po raz pierwszy społeczeństwo zakopiańskie powołać zamierza do życia organ, będący wyrazem opinii publicznej i własnych postulatów. Cel ten nie był dotychczas zrealizowany w dosłownym znaczeniu. Wprawdzie na terenie Zakopanego pojawiały się niekiedy publikacje o charakterze informacyjno-propagandowym i znakomicie broniły interesów związanych z rozwojem uzdrowiska. Niestety — był to ogień słomiany, który z braku należytego poparcia i uznania ze strony zainteresowanych, popadał często w zależność, służył prywacie i szybko wygasał.

Wynik był taki, że kiedy życie Zakopanego toczyć zaczęło się bezkrytycznie po falach sobkostwa i niezgody, bieg jego pochwycił w obroty żywioł obcy, daleki od zrozumienia tych ideałów, których pamięć przekazali nam pierwsi pionierzy niepospolitych wartości Zakopanego, tak sprzecznych z obecnym jego stanem.

W ślad za tym, pozbawieni zostaliśmy głosu we wszystkich niemal dziedzinach gospodarczej polityki komunalnej, pozbawieni przewagi w rozwoju jej poczynań — przewagi we własnej zagrodzie. Lekceważeni i pomijani jako ślepe narzędzie zjawisk przygodnych, zostaliśmy zepchnięci do rzędu obywateli drugiej kategorii, omal że nie pariasów, chociaż dla tej kategorii dziś pierwszej dla uzurpatorów naszych praw, dla rozwoju całego Zakopanego, stanowimy podstawę bytu.

Paradoksalny ten objaw, tę gorzką pigułkę, połknąć jednakże musimy sami. Musimy połknąć sami, bo ją ukręciła nasza własna bierność — brak jedności i organizacji.

Przebudowa bowiem nowego uzdrowiska odbywać się będzie w znacznej mierze nadal kosztem obywateli, a równocześnie preliminowane miliony pochłoną wspaniałe autostrady dla nowych osiedli i bezkonkurencyjnego przemysłu, jaki ma powstać, co z trwogą podnosi w „Kurierze Porannym" z dnia 1 maja br. p. Maria Komarowa, zapytując: „Któż wtedy zechce mieszkać w starym Zakopanem? Cały ruch turystyczny pójdzie wyżej, tam gdzie powietrze czystsze i widok oczom milszy".

Zatem czas najwyższy pomyśleć o samoobronie!

Sądy i oceny.

Wypowiadanie sądów jest rzeczą trudną. Wymaga zdolności obserwacji, kojarzenia okoliczności, warunkujących pewne stany faktyczne itd. I wydawałoby się, że ludzie przed wypowiedzeniem sądu rzeczywiście przedmiot swej oceny wszechstronnie rozpatrzą i rozważą, by ich ocena była dojrzałą, ważką i nieodwołalną.

Tymczasem dzieje się wręcz przeciwnie. Nic częstszego w życiu społecznym jak konieczność — towarzyska konieczność — wysłuchiwania cudzych, nieprzetrawionych poglądów. Czasem to nudzi, często złości. Drugim takim nagminnym objawem społecznym jest tendencja generalizowania pewnych bolączek w życiu polskim. Bolączek. Bo gdy idzie o dobre strony tego życia, pochopny sędzia bliźnych jest jak najdalszy od wszelkich uogólnień. Tę dobrą stronę skłonny jest traktować jako przykrość osobistą, jako coś, co w sposób złośliwy dezorganizuje jego system narzekania, wyrzekania, psioczenia i — co jest biczem bożym — ględzenia na temat „naszych stosunków".

Typowym przykładem dla powyższego tła, jest sprawa kupiectwa polskiego. Taki gderliwy Polak od dziecka — co mówię — z mlekiem matczynym wyssał tę prawdę i tradycję, że jeśli idzie o zaspakajanie jego potrzeb gospodarczych — to jak w dym do Żyda. Tylko tam. I tam go nic nie razi. Ani to, że Żyd często ma obskurny lokal, ani to, że Żyd wymierzy mu towar swą własną, rodzoną, często niedomytą ręką. I jeśli go przy tym jeszcze okpi, to go conajwyżej serdecznie złaje — przy następnej wizycie i ponownym zaopatrzeniu się u niego w towar. Bo wiadomo: „Żyd Śpekulant". Okpiwać goja, to coś jakby od Boga jemu dane prawo. Weźmy tego samego „Polaka", który jakimś cudem boskim wpadł do kupca polskiego. Z miejsca nastawia się krytycznie. Wymagania jego wzrosły o 100%. I lokal musi być sympatyczny i ceny niższe, niż gdzie indziej (nad jakością towaru zwykle się nie zastanawia) no i obsługa „panie dobrodziejaszku" jak się patrzy. Niech mu kupiec nie ukłoni się w pas, niech nóg nie łamie przy obsługiwaniu naszego dobrodzieja, to onże dobrodziej powie, że kupiec „hrabiego odstawia" i z powrotem smyknie do Żyda.

Daleko jestem od wybielania naszego młodego kupiectwa. Od przypisywania mu w każdym wypadku całkowitego opanowania zawodu kupieckiego, jego tajemnic i subtelności. Prawdą jest, że niejednokrotnie wykazuje on pewne mankamenty, że nie dorównuje on czasem — powtarzam — czasem, swemu semickiemu konkurentowi. Ale tu właśnie leży sedno rzeczy. Przecież Żydzi zajmują się handlem od pokoleń całych i powiedzenie, że handel leży im we krwi nie jest frazesem. Polski kupiec jest człowiekiem nowym. W krwi mu może handel nie leży. Ale ma swoją aryjską, na chrześcijańskiej podbudowie opartą etykę. Ma entuzjazm tworzenia nowych wartości. Polskiego, rzetelnego handlu. A z nim razem bogactwa całkowicie narodowego. A to są wartości olbrzymie. Nie dadzą się wymierzyć tylko w pieniądzu. Wkraczają w granice ideału. I to tworzy przepaść moralnej natury między kupcem polskim a obcym. Tego entuzjazmu nie wolno gasić lekkomyślnym wydawaniem sądów i uogólnianiem, które krzywdzi całość kupiectwa polskiego.

Generalizujemy, ale generalizujmy dodatnie strony polskiego kupca. W ten sposób wytworzymy atmosferę sprzyjającą jego twórczej działalności. Będziemy mogli wówczas z dumą twierdzić, że wszyscy braliśmy udział w tworzeniu gmachu silnego, polskiego handu

(*Życie polskie*).

Komunikat Prasowy Komendy Głównej Junackich Hufców Pracy Nr 1.

„Żyją nie tylko dla siebie"

Jak pracuje i działa młodzież polska dobrze wychowana.

Z pokrzepiającym wzruszeniem czytamy świeżo wydaną jednodniówkę sprawozdawczą pt. „Junacy dla Państwa i Narodu". Nazwać ją można wydawnictwem o sercu obywatelskim i zmyśle społecznym młodzieży polskiej. Świadczy ta książeczka wymownymi liczbami i słowami, ile pięknego wysiłku wydać ze siebie potrafi młodzież polska, gdy nią pokierować jak należy.

Ci chłopcy i te dziewczęta, zaciągnięci do hufców pracy spośród młodzieży bezrobotnej, okazali tyle i tak umiejętności społecznej, że za wzór posłużyć może. Nie tylko pełnią gorliwie pracę obowiązkową — dają ze siebie dużo nad obowiązek. Niosą dobrowolne ofiary ze swej ubogiej kieski i z siły swych młodych mięśni.

W ciągu roku 1937 złożyli junacy ogółem 17 tysięcy zł w gotówce na różne cele społeczne oraz dziesiątki tysięcy godzin pracy dobrowolnej dla wsi i miasteczek. w których przebywali. Wszędzie pozostawiali po sobie trwałe i dobre ślady.

Znamienny jest podział ofiar młodzieży junac-

kiej podług celów. Na owe 17 tysięcy składek w gotówce, więcej niż połowę, mianowicie 10 361 zł złożyli junacy na pomoc zimową, na głodnych i bezrobotnych. Nadto w naturze — dożywiali dzieci, obdzielali jak mogli odzieżą. Gdy wzruszona do głębi ludność gdzieś chłopcom dziękowała, odrzekł jeden z junaków w imieniu wszystkich po prostu: Nie dziękujcie — samiśmy byli biedakami i dzielimy się tym co mamy". Biedny ratuje biednego, niedawny głodny głodnego.

Najprzód człowieka nakarmić trzeba, aby był syty — słusznie rozumują junacy. Lecz po zaspokojeniu tej najpierwszej potrzeby życia najbardziej przemawia do serc i umysłów młodzieży junackiej obrona Państwa. Na F. O. N. na F. O. M., na L. O. P. P. złożyła młodzież junacka ogółem 4.156 zł 46 gr. Szczególnie porywają wyobraźnię junacką i pobudzają młodzież do ofiar nowe zdobycze i dorobek polski w dziedzinie techniki i obrony. Kiedy junacy z 8 batalionu pracy przeczytali w dziennikach, że Polska buduje balon stratosferyczny, rzucili myśl: „zbierać na balon" i w krótce wręczyli komendantowi uzbieranych groszaków junackich na 55 zł. Gdy balon polski wzbije się na 10 tysięcy metrów nad światem, będą z zadowoleniem i z dumą wspominali sobie, że w tym dziele polskim tkwią i ich ofiarne złotówki.

Trzecim, z kolei celem, na który obracały wdowie grosze junactwa była oświata. Dokształcają się w swych batalionach i kompaniach — zrozumieli więc znaczenie oświaty. Pojęli, że to potężne narzędzie człowieka jest prawie tak samo konieczne, jak chleb powszedni i jak obrona Ojczyzny. Dlatego 1844 zł 36 gr ofiarowali na cele oświatowe różnym szkołom.

Do gotówki dorzucali hojnie pracę własnych rąk. W godzinach poza pracą obowiązkową naprawiali drogi, boiska, sadzili drzewka, kopali rowy odwadniające, stawiali kapliczki, krzyże, niwelowali rynki, porządkowali cmentarze. Ludność żegnała ich z serdecznością i żalem „Kochani bracia junacy" — mówił chłopiec ze wsi Pogorzelce. Pozostawiacie nam kapliczkę i bibliotekę, która nam zawsze będzie o was „mówiła". „Niejeden budynek" — stwierdzają w innej gminie — „dzięki nim zmienił swój ubogi wygląd". Obozy junackie przez swą obywatelską działalność przyczyniają się również do dźwigania poziomu oświatowego ludności. „17 batalion Junackich Hufców Pracy..." — zaświadcza wydział powiatowy suwalski — „przez oddziaływanie swoich placówek oświatowych podniósł znacznie poziom życia kulturalnego okolicznych miejscowości". Mnóstwo czytamy podziękowań takich i tym podobnych.

Jeśli chodzi o kompanie żeńskie, to praca społeczna junaczek kierowała się po kobiecemu głównie ku dzieciom. Chleb, czystość i higienę, serce macierzyńskie, radość i zabawę niosły junaczki w świetlicach dzieciom pozostającym całymi dniami bez opieki. Urządzali im gwiazdki i święta. A szły „tam, gdzie jest bieda". Iść tam gdzie bieda — oto hasło junaczek spieszących do dziatwy z ciepłą ręką opiekuńczą — oto tkliwość serca kobiecego.

Należy zaznaczyć, że junacy odznaczają się pilną oszczędnością. Wpłacili w ciągu roku na junackie książeczki oszczędności P. K. O. 904.000 zł, a stan junackich oszczędności na 31 XII 1937 r. wynosił 566 248 zł.

Wydziały powiatowe zarządy organizacyj, zarządy gmin, kierownicy szkół, pojedynczy działacze stwierdzają zgodnie, że praca junacka odznaczała się wzorową gorliwością. „Ich zapał do pracy niejednokrotnie podciągał wydajność najętych robotników". Albo: „Batalion pracował pod każdym względem wzorowo, a wykonane prace mogą być chlubą dla batalionu, a wzorem dla wszystkich takich organizacyj w Polsce. „Wzięliśmy od was przykład i tak jak wy nie zważając na to, czy nam kto zapłaci, będziemy zawsze pracowali dla wspólnego dobra naszej kochanej Ojczyzny. — Z tych dokumentów sprawozdawczych tchnie nadzieja i wiara w młode pokolenie polskie.

Na wstępie jednodniówki czytamy: „Pobyt w szeregach Hufców Pracy to szkoła życia społecznego i obywatelskiego". Do tego prostego stwierdzenia dodać należy jedno słowo: „dobra szkoła".

Tak Polskę dźwigać należy, jak dźwiga młodzież junacka pracą i ofiarnością.

SYNTEZY.

Jeżeli na obrazie jest plama lub dziura, to lada głupiec ją dostrzeże; zalety widzi tylko znawca. Ludzie dobrzy sądząc, zaczynają od dobrej strony...

Prawda nie schodzi na ziemię pod postacią systemu, lecz pod postacią światła...

(A. Mickiewicz)

Nic tak nie wzmaga sił przeciwnika, jak wyrządzona mu krzywda...

(Paderewski)

Wobec wielkich czyichś przymiotów nie ma innego środka ratunku, jak tylko miłość...

Prawdziwą liberalnością jest uznawanie zasług.

(Goethe)

HUMOR.

Rzecz dzieje się w składzie damskich materiałów w Zakopanem.

— Czy ten towar jest trwały?... pyta klientka.

— Łaskawa Pani... odparł sprzedawca. — Ten materiał wystarczyłby dla szanownej pani na całe życie, gdyby pani nie była jeszcze tak strasznie młoda...

Klientka kupiła bez słowa targu.

KRONIKA ZAKOPANEGO.

Dlaczego ???

Całe Zakopane jest poruszone i stara się rozwiązać zagadkę, dlaczego wybrano pod nowy dworzec kolejowy, najohydniejsze miejsce, jakie tylko można było znaleść w Zakopanem.

Nowy dworzec ma stanąć na bagnistej nizinie, w mało aromatycznym sąsiedztwie rzeźni i żydowskiej łaźni, w zakopiańskim Czerniakowie, zamieszkałym przez największą biedotę.

Nie wybrano tego miejsca ze względów oszczędnościowych, bo z powodu konieczności zburzenia wielkiej ilości domów i budowy kilku kilometrów toru, koszt tego dworca będzie bardzo wielki, podobno o parę milionów większy, niż projektowany dworzec u wylotu ul. Kościuszki, lub w okolicy Czerwonego Krzyża.

Gmach dworca ma być reprezentacyjny i monumentalny — dlaczego więc ma stać w takiej dziurze? Chyba dla większego kontrastu z otoczeniem, ale to chluby naszemu uzdrowisku nie przysporzy i aby jego nie naraziło na pośmiewisko.

Budowa autostrady Kraków — Zakopane.

Prace nad budową autostrady Kraków—Zakopane zostały rozpoczęte na całej trasie Chabówka—Zakopane. Obecnie prowadzone są prace ziemne przygotowawcze, przy równoczesnym postępowaniu wywłaszczeniowym gruntów pod budowę drogi. Kilkanaście domów oraz zabudowań gospodarczych znajdujących się obecnie na trasie przyszłej drogi zostanie zburzonych, względnie przeniesionych na inne miejsce.

Teatr Niezależny w Zakopanem.

W Zakopanem powstała nowa placówka kulturalna: Teatr Niezależny. Teatr ten jest wznowieniem czynnego tu przed szeregiem lat z inicjatywy dra M. Staraniewicza Teatru formistycznego.

Teatr będzie miał charakter czysto artystyczny. Uwzględni on w swoim repertuarze utwory dramatyczne polskie, oraz zagraniczne, o charakterze pionierskim. Komitet organizacyjny zakopiańskiego Teatru Niezależnego powierzył artystyczne kierownictwo tej instytucji St. Ign. Witkiewiczowi, kierownictwo zaś literackie J. A. Płomieńskiemu.

Uchwalenie budżetu m. Zakopanego.

Uchwalony w ub. miesiącu na posiedzeniu rady miejskiej m. Zakopanego preliminarz budżetowy na rok 1938/39 z budżetu przedsiębiorstw wynosi po obu stronach wraz z budżetem nadzwyczajnym ogólną kwotę 3,098 588 zł, z czego budżet administracyjny 1,985 544 zł, (wydatki zwyczajne 1,005 583 zł, nadzwyczajne 979 961 zł). Przeszło 50% całego budżetu administracyjnego przeznaczono na cele, zmierzające do podniesienia warunków sanitarnych Zakopanego, co wiąże się ściśle z jego charakterem uzdrowiskowym.

Jeszcze parę słów o Hotelu „Stamary"

Jak wiadomo, w marcu br. odbyła się przed tut. Sądem Grodzkim licytacja popularnego, a swego czasu najwytworniejszego hotelu-pensjonatu „Stamary". Hotel ten nabył główny wierzyciel Bank Gospodarstwa Krajowego za sumę wywoławczą 544 000 zł. — Wiadomo jest powszechnie, iż ruina majątkowa właścicielki „Stamary" p. Marii Budziszewskiej, jest konsekwencją niecnych i oszukańczych machinacyj ludzi, dziś nawet wysokie w hierarchii społecznej zajmujących stanowiska, a którzy chcąc dorobić się cudzym kosztem, żerowali na jej spuściźnie, wykorzystując w niecny sposób jej prawość i wiarę w ludzi. Uważamy, iż w sprawę tę winny wglądnąć kompetentne czynniki, spiesząc z pomocą zasłużonej obywatelce, która zawsze duszą całą i ofiarnością była dla Polski.

Podziękowanie.

Za wyleczenie mnie z ciężkiej choroby, oraz prawdziwą opiekę lekarską — składam na tej drodze JWielmożnemu Panu Drowi Leonowi Pawłowskiemu, Zakopane, Krupówki 40 a — serdeczne podziękowanie

Anna Piechocka.

Źródła mineralne na Antołówce.

Miło nam podzielić się z naszymi Czytelnikami powyższą wiadomością. Dzięki poszukiwaniom Magistratu, wykryto ślady źródeł mineralnych na Antołówce. Podobno w najbliższych dniach Magistrat z całą energią przystąpi do robót wiertniczych. O ile rezultat okaże się pomyślny — będzie to zbawienne dla Zakopanego. Ożyje sezon letni, który w ostatnich latach zupełnie zanika.

Ze świata artystycznego.

Prasa Polska doniosła ostatnio, o przybyciu do Polski znakomitej polskiej artystki malarki p. Lucyny Śliwińskiej-Dzierzkowskiej, stale zamieszkałej w nad-

sekwańskiej stolicy Francji. P. Śliwińska Dzierzkowska znana jest szeroko w świecie artystycznym zachodniej Europy, gdzie to jej wystawy obrazów, zwłaszcza portretów i pejsaży, w słynnych galeriach sztuki: „Le Salon Socété Nationale des Beaux Arts“, „Salon des Tuileries“ itp. w Paryżu, budziły ogólny podziw i zachwyt u znawców sztuki, przynosząc tym samym chlubę imieniu polskiemu na obczyźnie. Ostatnio, świetna artystka przybyła do Zakopanego, gdzie — jak nas informują — zabawi jakiś czas. Nadmienić należy, iż p. Śliwińska Dzierzkowska, jest siostrą znakomitej i popularnej literatki, występującej pod pseudnimem Rity Rey, na łamach naszej prasy.

Polska Liga Przeciwalkoholowa w Nowym Targu.

Odbyło się tutaj zebranie założycielskie Koła Polskiej Ligi Przeciwalkoholowej. Na wstępie dłuższe przemówienie wygłosił p. Golec Ludwik, kierownik Miejskich Zakładów Ceramicznych, wykazując znaczenie akcji Przeciwalkoholowej dla Państwa i Społeczeństwa, która ze względu na rozpowszechniony nałóg pijaństwa na Podhalu, nabiera na tutejszym terenie szczególnej wymowy Następnie na wniosek przewodniczącego dokonano wyboru Zarządu miejscowego Koła w następującym składzie: prezes — technolog-ceramik p. Golec Ludwik, wiceprezes — sędzia p. dr Rudolf Makowski, sekretarz — p. red. Faron Piotr, skarbnik — p. Marian Zapiórkowski, członkowie Zarządu pp.: inż. Ciechanowski St., dr Zbrońcowa Helena i Andrzej Chowaniec. Komisja Kontrolująca: p. prof. Wrężlewicz Cz. przewodniczący, członkowie: pp. Romer Michał, Surowiak.

Na zakończenie prezes wzniósł okrzyk na cześć Rzeczypospolitej Polskiej, Jej Prezydenta Prof. Dra Ignacego Mościckiego, Naczelnego Wodza Marszałka Śmigłego Rydza, Polskiej Ligi Przeciwalkoholowej i trzeźwości Narodu, pochwycony entuzjastycznie przez zebranych.

Polska Liga Przeciwalkoholowa w Nowym Targu przystąpiła już do akcji propagandowej na terenie miasta i powiatu.

Polska Liga Przeciwalkoholowa stoi na gruncie bezwzględnie apolitycznym. Zaznaczyć wypada, że jest to prawie pierwsza inicjatywa tego rodzaju w województwie krakowskim.

Z kroniki towarzyskiej Nowego Targu.

Jak nas informują, odbył się ostatnio w Nowym Targu w kościele parafialnym ślub p. Bogusławy Zofii Ostrowskiej, córki znanych i zasłużonych na tut. terenie obywateli, z p. Zbigniewem Kozłowskim, urzędnikiem Starostwa pow. w N. Targu. Ślubu udzielił Nowożeńcom ks. dr kan. Karabuła. W uroczystościach ślubnych, które wzbudziły zrozumiałe zainteresowanie wśród sfer towarzyskich naszego miasta — wzięły udział tłumy publiczności.

Ze swej strony, Redakcja naszego pisma życzy Młodej Parze szczęścia na nowej drodze życia.

TERSYTES.

Migawki Zakopiańskie.

(„Pawilon 00.“ Prawdziwe pod przysięgą).

Cudowny ranek wiosenny. Niebo głębokie, błękitne jak wody zatoki Neapolitańskiej (opowiadał mi to dziadzio wiarus Garybaldczyk), trawa zielona, puszysta całymi zwałami pokrywająca ziemię, góry fioletowe jakby zjawy strzeliste — jednym słowem świat marzenie. Przyjechałem pociągiem t. zw. popularnym. Każdy „chyba wie“ co to za pociąg. Koło setki [redacted]raelitów wyzywających się w pociągu Żdzisiami, Zbyszkami i tp Panie wołały do siebie Klara, Helena, panienki, Nawojka, Grzmisława. Jednym słowem pociąg nabity naszymi patriotami z XVI wieku. Wysiadłem pełen radości i jak najlepszych nadziei powrotu rycerskich tradycyj Jagiellońskich.

Po przeciśnięciu się przez tłumy gniotące się między pociągiem nadeszłym, a stojącym i gotującym się do odjazdu stanąłem przed stacją. Setki fiakrów, które mogłyby zaspokoić ruch w Londynie (przed 100 laty gdy tam używano jeszcze koni, bo zauważyłem Nr 709) — zacząłem przedzierać się przez gwardię gentelmanów tworzących wieniec przed wyjściem.

Gentelmani byli ubrani w kostiumy z czasów Szekspira — odzywali się do siebie głośno i wyraźnie dobrymi i słodkimi wyrazami jak: Ty cholero! ty knurze bolszewicki! ty[redacted]ryło! Zachowali się jak potomkowie Hidalgów z czasów Don-Kichota z najwyższą dystynkcją i elegancją, kopiąc się w natkliwsze okolice ciała i uszkadzając sobie ubrania głowy, ze słynnych fabryk Habiga i Borsolina. Ale i ten mur ciał żywych został przekroczony. Z lekka tylko uszkodzonym odzieniem i wygniecionymi wnętrznościami wydostałem się na mniej zaludnioną okolicę dworca. W chwili gdym zaczął posuwać się ku ulicy

prowadzącej do stolicy Tatrzańskiej rzuca mi się na szyję Bazio, kochany Bazio kolega ze szkolnej ławy z którym od czasu do czasu spotykałem się, i popiwszy, godnie spłakałem. Bazio był jeszcze bardziej czerwony niż zwykłe, nawet nie ściskał mnie, ani całował. Czekaj na mnie — wołał — zaraz wracam.

I zniknął gdzieś w głębi dworca...

Czekałem — ale nie wracał zaraz. Upłynęło dobre pół godziny, nim się pojawił. Był już mniej czerwony... i jakoś spokojniejszy...

Kochany, dajże pyska. Wycałował mnie z drylinga. Widzisz — co za przygody... To nie to, co u nas.

Nic nie rozumię — o co ci idzie? Coś taki rozdrażniony — spocony — zmęczony.

— Zaraz ci powiem, niech odsapnę. Widzisz byłem w barze. Owszem porządny bar, nie podobny do naszego Kaczego Dołka. Ludzi kupa — bigosu też, tj. chciałem rzec — dobry bigos, no i te napitki — ale gdybyśmy wyszli, po chwili czuję coś mi w żywocie niewyraźnie. Pytam, gdzie by tu „ten tego" — rozumiesz. Każdy się podśmiechuje, pokazują ni to ni owo, coraz mnie mocniej napiera. Wychodki — gdzie wychodki? Jakiś jeden poczciwy mówi w ogrodzie miejskim. Gdzie ogród? — mówi — koło łaźni. Gdzie łaźnia? Na drugim końcu. Gdzie koniec? A tu coraz gorzej. Jakże to! wołam do Policjanta, jakże? w Zakopanem, na te tłumy ludzi z całej Polski jeden prewet koło ogrodu — co jest, czy to możliwe? A Policjant jakaś dobra dusza, uśmiechając się mówi: Jedź Pan na dworzec to najpewniejsze. Łapię fiakra, jazda wołam, a prędko. Po drodze. Klocia mnie widzi, że jadę. — Woła, — goni — Ja nic, tylko „prędko" wołam do dorożkarza.

I tak pędem przyjechałem. Ciebie widzę, serce mi się wydziera — nic nie mogę — nawet do ciebie mój złoty przemówić. Szukam. Znajduję. Za późno — mój kochany — za późno! — I stał tak smutny i zbolały.

Zadumałem się — i rozważałem długo potem, dlaczego Pan Premier Składkowski nie łaskaw na Zakopane. Gdyby tak przyszła wieść, że tutaj przyjedzie, stanęłoby naraz nie 10 ale 100 szalestów. Nie posyłanoby gości po bigosach na poszukiwanie jednego — jedynego przytuliska pod ogród miejski.

(Koniec).

WIADOMOŚCI RABCZAŃSKIE.

W walce o ład i porządek.

Ostatnio zauważyć się daje na terenie naszego Uzdrowiska, znaczne ożywienie w ruchu budowlanym, jak i też przygotowania do prac przewidzianych w programie inwestycyj bieżącego roku. Mamy nadzieję, iż również kompetentne czynniki wezmą pod uwagę „choć tylko zasadnicze" niedomagania natury estetycznej, poprawiając stan chodników, na których to nie rzadko tworzą się poprostu istne „bagna". niepozwalające kuracjuszom przejść suchą nogą, — dalej budując drogi, gdyż obecne stanowią nie tylko dla korzystających z przejażdżek samochodowych, lecz i dla pieszych poważne niebezpieczeństwo kalectwa, a nawet utraty życia, — urządzając wreszcie skwery w dzielnicy rzeczki Słonki itp. Uważamy, iż zaoranie placu znanego popularnie „smietnikiem" a znajdującego się w pobliżu „Bazarów", obsianie go trawą, posadzenie trochę drzew, jak i też jego ogrodzenie nie pociągnie zbyt wiele kosztów, a z drugiej strony, przyczyni się się do polepszenia wyglądu centrum Uzdrowiska, które bynajmniej dotychczas nie imponowało swą zewnętrzną szatą chyba nikomu! Fakt, że frekwencja gości w porze letniej w Rabce, prawie zawsze dostatecznie dopisuje, nie zwalnia nas bynajmniej od krytyki, która ma na celu nie złośliwe utyskiwania, lecz zdąża do poprawy i uzdrowienia na prawdę chorych stosunków i niedomagań! Uważamy, iż gdy wygląd naszego Zdroju ulegnie poprawie, wzbudzi Rabka bez wątpienia szersze zainteresowanie i to nie tylko u Żydów ciągnących przeważnie do brudów i niechlujstwa, lecz przede wszystkim u tych warstw społeczeństwa Chrześcijańskiego, które stanowczo lepsze mogłyby przynieść korzyści materialne.

Mieczysław Żuławski.

Z skrzynki pocztowej.

Ponieważ do Redakcji naszej zwracają się ze wszech stron liczni Czytelnicy w sprawach różnych informacyj, postanowiliśmy na łamach naszego Wydawnictwa stworzyć stałą skrzynkę pocztową, by w miarę wolnego miejsca móc z Czytelnikiem, a nierzadko z piękną Czytelniczką trochę podyskutować. W związku z powyższym, zaangażowaliśmy specjalnie w charakterze współpracowniczki Pisma, biegłą dziennikarkę, która objęła referat wyłącznie związany z odpowiedziami na liczne korespondencje PT. Czytelników, skierowywane do redakcji. Mamy głębokie przekonanie, iż inowacja ta spotka się z aprobatą PT. Czytelków, a tym samym przyczyni się do dalszego rozwoju Pisma!

Skrzynkę naszą uruchomimy już w najbliższym numerze.

KRONIKA RABKI.

Plaga pokątnego pośrednictwa i co na to Władze?

Mimo częstych interpelacji, zarządzeń i głosów oburzenia na łamach prasy, plaga pokątnego pośrednictwa, nie tylko nie jest odpowiednio zwalczana przez kompetentne czynniki, lecz poprostu rozwija się na terenie naszego Uzdrowiska w zastraszający sposób. Gościa w momencie opuszczania dworca kolejowego, czy autobusowego, obstępuje tłum całkiem podejrzanych typów, proponujących ten i ów pensjonat, naturalnie należycie opłacający podobne przysługi. Wiadomym jest powszechnie, iż znaczny procent pokątnych pośredników rekrutuje się z byłych kryminalistów, względnie takich, którzy napewno w kryminale skończą. Wiemy dobrze, iż oficjalnie pokątne pośrednictwo jest zwalczane, przez Organa Bezpiecznństwa, a w Rabce jakoś wcale nie widzi się tego i poprostu toleruje się brudne manipulacje pośrednicze niektórych właścicieli i dzierżawców pensjonatów i ich naganiaczy fiakrów. Czas najwyższy, by przystąpić do ostatecznej walki z tą plagą przynoszący ujmę naszemu Zdrojowi, lecz w walce tej muszą wziąć udział wszyscy przy zrozumiałym naturalnie poparciu tak Policji Państwowej, jak i Komisji Zdrojowej i miejscowego Gremium Właścicieli i Dzierżawców Pensjonatów i Hoteli. *Kazbek.*

Remonty przedsezonowe po hotelach i pensjonatach rabczańskich.

Ze względu na zbliżający się sezon letni, przeprowadza się obecnie po pensjonatach willach, oraz hotelach, energiczne prace, związane z remontem budynków, urządzaniem ogrodów, kwietników e. t. c. Wczesne a liczne zgłoszenia kuracjuszy na lato, wymownie świadczą, iż frekwencja gości w b. r. dopisze, jak za lat ubiegłych.

Kurs szewsko-cholewkarski w Rabce.

Staraniem Zjednoczonych Rzemieślników Chrześcian w Rabce-Zdroju, oraz przychylnemu poparciu i subwencji Wojewódzkiego Instytutu Rzemieślniczo-Przemysłowego w Krakowie, odbył się 4-tygodniowy kurs szewsko-cholewkarski. Końcowa wystawa prac świadczyła o postępach słuchaczy kursu, oraz o pracowitości instruktora p. Łucia Włodzimierza, który z wielką znajomością wiedzy udzielał wszechstronnie nauki i wszczepiał poczucie obowiązku i zamiłowania do zawodu. Należy również nadmienić zasługi panów radcy Izby Przem. Preisa, oraz st. cechu Dziechciowskiego Fr., którzy wiele czasu poświęcają organizowaniem rzemiosła, gdyż obecnie szewc musi walczyć z tandetną produkcją Baty i przez to podupada rzemieślnik i zawód, który ma tak piękną tradycję w Polsce. — Tą drogą dziękujemy panu Preisowi, panu instruktorowi i st. cechu p. Fr. Dziechciowskiemu, który z prawdziwą troskliwością ojcowską pracuje nad zorganizowaniem i podniesieniem jakości produkcji, by nie utracić warunków bytu i prawa egzystencji.

Kazimierz Jamka — Rabka
uczestnik Kursu.

SYNTEZY.

Krytyka jest dopiero sędzią śledczym w procesie historii, ale jeszcze nie wielkim sądem przysięgłych...
(August Cieszkowski)

Każda droga do istoty rzeczy na pozór oddala się od niej... (Hebbel)

Szef strofuje swego pracownika:

— Gdyby pan, panie więcej pracował, mógłby pan jeszcze dojść do czegoś w życiu...

Wątpię panie szefie... Praca nie zawsze wzbogaca... Miałem, naprzykład, dwoch kolegów, z których jeden nic nie robił, a drugi pracował od rana do nocy i został milionerem...

— A widzi pan?!...

— Tak, ale ten milioner umarł wkrótce z przepracowania, a ten próżniak ożenił się z jego żoną i dziś ma majątek...

Prenumerata roczna 3 zł 60 gr. — — — — Egzemplarz okazowy wysyła się za nadesłaniem 25 gr w znaczkach pocztowych.
CENY OGŁOSZEŃ: cała stronica 200 zł. - 1/2 str. 100 zł. - 1/4 str. 50 zł. - 1/8 str. 25 zł. - 1/10 str. 12 50 zł - za słowo zwykłym drukiem 20 gr, słowo tłustym 25 gr. Ogłoszenia wśród treści o 50% więcej. — Strona pierwsza o 100% więcej.

Adres Redakcji i Administracji:
RABKA-ZDRÓJ, GRAND HOTEL
Tel. 157. - Skrytka poczt. Redakcji Nr 30 Rabka.
Godziny przyjęć stron między godz. 3—5 pop.

Przedstaw. na Zakopane i okolicę:
JULIUSZ BRAD
Willa »Olesiówka«
ul. Piłsudskiego — tel. 11-60.

Przedstawicielstwo na Kraków:
ALFRED JAWOROWSKI
Hotel pod »Różą« — tel. 122-63.
Godziny przyjęć od 8—1 i 3—7.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: MIECZYSŁAW ŻUŁAWSKI.

Drukarnia Podhalańska Waleriana Ostrowskiego w Nowym Targu ul. Szkolna 8, — telefon 99.